

Ukrzyżowanie Chrystusa Pana.

W dniu 22 lipca otwartą została w Częstochowie panorama „Golgoty“, wspaniałego dzieła sztuki, które u stóp Jasnej Góry w oddzielnym budynku, specjalnie na ten cel wzniesionym, zachwycać będzie tłumy pielgrzymów, do miejsca świętego corocznie przybywających.

Obraz okolic i otoczenia—świadców zgonu Chrystusa Pana, wywiera potężne wrażenie. Wiekopomny fakt Odkupienia Świata, tragiczna śmierć Zbawiciela, uczestnicy tego dramatu i przyroda — znajdują w Panoramie swój dobitny wyraz, który przemawia do widza i przenika go do głębi.

Inicytorem i właścicielem panoramy jest dr. Henryk Lgocki. Dzięki swej energii potrafił on doprowadzić do skutku przedsięwzięcie, do urzeczywistnienia niełatwe. Dziś Częstochowa posiada dzieło niepospolite, godne widzenia, studyów dłuższych i zachwytu.

Specjalnie zaproszeni goście: duchowieństwo, literaci, artyści, zgromadzili się w oznaczonym dniu o godzinie 11-ej z rana, w kaplicy Najświętszej Maryi Panny Cudownej na Jasnej Górze na nabożeństwo solenne, odprawione przez O. Łukasza, paulina.

Po wysłuchaniu nabożeństwa, wszyscy zaproszeni goście udali się do gmachu Panoramy, której poświęcenia dopełnił ks. kanonik Nowakowski, dziekan częstochowski.

Gmach panoramowy ma kształt prawidłowego dwunastoboku z okrągłym dachem i szybami, przepuszczającymi światło do wnętrza. Płótno olbrzymich rozmiarów ożywił odwzorowaniem tragicznej chwili Pisma św.—malarze monachijscy i amerykańscy.

Niełatwą było rzeczą płótno to wymalować. Oprócz talentu, malarze musieli temat i całość wykonania przestudyować źródłowo z książką historyczną i archeologiczną w ręku. Czytano więc dzieła historyka żydowskiego, świadka upadku Jeruzolimy, Flawiusza Józefa; nowożytnych badaczy: Spiessa, Ebersa, Göthego...

Wszystko to złożyło się na zebranie materiałów, potrzebnych do wykonania dzieła; po zebraniu zaś tych nieodzownych studyów przystąpiono do malowania pojedynczych części obrazu.

Widzimy tedy na płótnie: pałac Machabeuszów, plac Zgromadzeń i igrzysk ludowych Xystys, ratusz, archiwum, całą panoramę Jeruzolimy, zamek Heroda z trzema wieżami, podwójny mur, dzielący miasto górne od dolnego, zamek Antonia, gdzie Piłat wydał wyrok śmierci na Chrystusa, zieleń drzew cyprysu i dalej górę Oliwną, wzgórze Berethu, drogę do Damaszku etc., wszystko w przepysnej perspektywie uplastycznione niepospolicie ręką artystów.

Po nad wszystkim zaś góruje Golgota, a na niej Zbawiciel, wśród dwóch łotrów ukrzyżowany. U stóp krzyża widzimy: Matkę Bolesną, Maryę Magdalenę, Maryę Kleofasową, Salomeę, Łazarza, Weronikę, Szymona Cyrenejczyka, Nikodema i wiele innych postaci, uniesmiertelnionych w Piśmie Świętym.

Gromadki widzów oniemiałych lub gniewnych

spostzegamy dokoła i widzimy tu między innymi Ananasa i Kaifasza, podburzających lud.

Ciekawą grupę stanowią kupcy, wiozący towary do Jeruzolimy; częś ta panoramy odznacza się szczególniejszą pięknoscią.

Drogą do Damaszku bieży Judasz; w pobliżu uciekającego zdrajcy widać drzewo, na którym się on powiesi...

Taką w krótkim zarysie tutaj opowiedzianą treść zamyka w sobie Panorama, przez dra Lgockiego urządzona w Częstochowie. Dzieło to prawdziwej sztuki i wielkiej wartości moralnej i artystycznej. Kto je raz widział, wrażenia, jakiego doznał, nie zapomni nigdy...

Ad. D.

NJCZYJA.

32)

POWIEŚĆ.

przez

MARYANA GAWALEWICZA.

VII.

W głowie jej się to pomieścić nie mogło, że ją mężczyzna pocałował i to tak, w takich warunkach, wbrew jej woli, nie upoważniony do tego niezem z jej strony. Czula się jakby zhańbioną, upokorzoną, winną... Nie pojmowała, jak mogło dojść do tego. Postępek Leniewicza wy-

BRACIA.

I.

Byli kłownami w cyrku.

Rzecz dziwna — ukochawszy sztukę muzyczną, chlubiąc się z dyplomów, jakie otrzymali w konserwatorium i dumni z nadziei, jakie pokładał w nich znakomity nauczyciel, rokując im przyszłość pierwszorzędnym wirtuozów, przystosowali się łatwo do błazeńskiego otoczenia hecy jarmarcznej.

A początek tej kariery był osobliwy. Zupełnie jak w romansie Goncourt'ów, przekleństwo zawisło nad ich szczęściem rodzinnym. Rodzice odumarli ich prawie jednocześnie, bo w dni parę po pogrzebaniu ojca, matka, zgryziona stratą i myślą o położeniu bez wyjścia, dotknięta atakiem sercowym, umarła nagle.

Zabrakło już dwom synom i córce funduszu na pogrzeb. Posprzedawali pościel z pod umarłej, za dług w aptece oddali łóżko matki, a Karol, wyszedłszy na miasto za poszukiwaniem pieniędzy, powrócił do domu po — skrzypce. Zastawił ten warsztat swego zarobku, aby dopełnić sumy, koniecznej do opłaty karawanu nędzarzy, na jakim powieziono zwłoki matki na cmentarz podmiejski.

Karol i Ludwik byli bliźniętami, starszymi o trzy lata od jasnówłosej, a bardzo chorewitej Anieli. Po ukończeniu konserwatorium czekali na przyobiecana posadę w orkiestrze opery. Świadectwa laureatów dawały im prawo zajęcia pierwszych pulpity w orkiestrze bez konkursu, ale cóż z przywileju? Pulpity wolnych nie było i młodzi skrzypkowie zarabia-

li na czarny chleb lekcyami, których w lecie zabrakło. A w lecie właśnie przypadły dwa pogrzeby i choroba ukochanej siostry.

Karol, bardziej przedsiębiorczy, zgłosił się do dyrektora orkiestry, zajmującego ustronną wilgę za rogatką.

— Słyszałeś nas pan i ocenić raczyłeś przychylnie, pierwsze wakanse w orkiestrze obiecałeś dać nam obu — ośmielam się zatem zwierzyć ci się z niedoli naszej: jesteśmy głodni, a chorej siostry nie mamy za co ratować.

— A cóż to mnie, drogi panie, obchodzi? Nie cofam przyrzeczenia i miejsca, gdy będą wolne, zatrzymam dla was, ale wasza bieda, jak i wogóle bieda muzykantów, którzy piją i hulają, zamiast oszczędnie bytować, nie wzrusza mnie, bo cóżbym czynił, poddając się ciągle niepotrzebnym wzuszeniom?

— Nie idzie mi o pańskie sentymta — odpowiada dumnie Karol — nie po litość przyszędłem, ale po pracę. Może zdarzy się jakie zastępstwo, lub chwilowy zarobek po za teatrem.

— A — o to pan zapytuje? dobrze! Skrzypek drugi zachorował — może pan przyjść do zastępstwa czterodniowego.

Karol podziękował i w porze oznaczonej stawił się przy pulpicie. Ale gdy powrócił do domu, zastał Ludwika w łzach gorzkich. Nie od razu zrozumiał ich przyczynę. Ale Aniela kobiecym sercem odgadła te łzy zranionego brata — przyjaciela i artysty.

— Ty zarabiasz, a on siedzi w domu, ty jesteś karmicielem naszej biednej trójki, a on...

Karol nie upokarzał więcej Ludwika. Stawił się wieczorem w teatrze i oświadczył:

— Albo obaj znajdziemy zarobek, albo szukajcie sobie innego zastępcy.

Niespodzianie ujrzał go Ludwik i gdy brat serdecznie uścił brata, przepraszając go za

samolubne przyjęcie zarobku bez baczenia na smutek opuszczonego, Ludwik rzekł mu z uśmiechem przez łzy:

— Ale wszak jedne tylko mamy skrzypce... Zapomniałeś...

— To prawda — odparł smutnie Karol — ale przysięgam ci — tak czy owak — nie przyjmę zajęcia nigdzie bez ciebie...

II.

Aniela tymczasem zapadała na zdrowiu coraz bardziej. Lekarze nalegali na wywiezienie jej w okolice lesistą, przyjęcie towarzyski, na odżywianie dobre, na stare wino...

Biednym zaś braciom pozostały na te wydatki jedne skrzypce, rozpacz w duszy i ambicya spólnego zarobku. Ludwik chciał tę ostatnią złożyć w ofierze miłości i ambicyi braterskiej. Ale Karol mówił mu bez przerwy:

— To nas nie uratuje, zarobek jednego nie starczy nawet na lekarstwo. Musimy obmyśleć coś bardziej stanowczego. Zgodźmy się do bawaryi, budy, cyrku, gdziekolwiek, gdziebyśmy mogli zarabiać spólnie.

Z kolei Ludwik zapragnął być praktycznym. Zgłosił się do bawiącego w mieście cyrku. Orkiestra była obsadzoną całkowicie, miejsca nawet zastępczego nie było.

— A czy jesteście obeznani z gimnastyką — zapytuje od niechcienia obecny przy rozmowie reżyser cyrku — odjechali nas kłowni muzycalni, gdybyście zatem mogli ich zastąpić...

Ludwik nie odpowiedział ani słowa, pobiegł galopem do domu i — trafił na wizytę lekarza.

Stan Anieli wymagał natychmiastowego wyjazdu. Pod wpływem słów lekarza, porozumienie się braci trwało krótką chwilę. Karol i Ludwik, laureaci konserwatorium królewskiego, nadzieja profesorów i materyał na „chlubę“ kraju, pośpieszyli do — cyrku.